

# TYGODNIK ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY

wydawany przez c. k. Towarzystwo gospodarczo-rolnicze Krakowskie.

Wychodzi w Krakowie raz na tydzień. Cena przedpłaty: półrocznie zlr. 2 kr. 30 mk., rocznie zlr. 5 mk. Na prowincji, z przesyłką półrocznie zlr. 3, rocznie zlr. 6 mk. Pieniądze prenumeracyjne nadsyłane być mają *franco* pocztą pod adresem: **do Redakcji Tygodnika rolniczo-przemysłowego** w Krakowie, w biurze c. k. Towarz. gosp. rolniczego, przy ulicy Szewskiej Nr 335/6 z wyrażeniem: *pieniądze prenumeracyjne*, gdzie również adresowane być winny *franco* wszelkie zgłoszenia się przedmiotu pisma tego dotyczące. W Królestwie Polskiem przyjmują przedpłatę wszystkie Urzędy pocztowe za cenę półroczną rs. 3 kop. 8.

## SPRAWOZDANIE

**z posiedzeń ogólnego zebrania Członków c. k. Towarzystwa gospod. roln. Krakowsk. odbytego w dniach 22, 23 i 24 lutego 1858.**

### POSIEDZENIE II.

dnia 23 lutego 1858.

(Ciąg dalszy — zob. Nr 12 Tygodnika.)

Następne pytania przeznaczone programem do rozbioru były:

Pytanie 5te. *Jakiemu rodzajowi kultury należałoby poświęcić grunta uprawie zboża ujęte, jaką winna być natura ziemi, klimat i wysokość położenia tych gruntów, aby proponowanemu rodzajowi kultury odpowiadały?*

Pytanie 6te. *W jakich stosunkach miejscowych pewnego gospodarstwa korzystniejszym jest chów owiec, a w jakich bydła rogatego?*

Na obadwa te pytania, a głównie na drugie, Czl. Komit. **Baron Karol Lariss** następną odczytuje odpowiedź:

Zapytanie to, nie po raz pierwszy zwracające uwagę gospodarzy, jeżeli nie u nas to za granicą wielokrotnie już roztrząsano; Szanowne Zgromadzenie przeto wybaczyć raczy, jeżeli w odpowiedzi mojej znajdzie może nie jedno powtórzenie tego co już było powiedzianem.

Widocznem jest, że miejscowość na rozwiązanie tej kwestji najszczególniej wpłynąć powinna. W dobrach położonych w bliskości większych i zaludnionych miast, lub też w okolicach fabrycznych zakładów — gdzie mleko i śmietanka łatwy i korzystniejszy od wyrabiania masła odyt mieć mogą — można prawie z pewnością twierdzić, że chów bydła

mlécznego jest najstosowniejszym; gdyż ani cena wełny, ani sprzedaż corocznego nadliczbowego przychowku nigdy nie są w stanie pokrycia kosztów utrzymania owiec; chyba tylko w wyjątkowym razie bardzo słynnej owczarni, gdzie sprzedaż tryków i macior postawiono na wysokości stopie. W dwóch tych zatem tylko wyjątkowych warunkach, jakimi są: położenie w którym sprzedaż nabiału codziennie i po dobrej cenie dopełniać się może, albo też *znakomita* owczarnia, są w stanie pokryć zupełnie kosztu utrzymania inwentarza i dozwolić osiągnięcia *wcale nie łatwego* celu życzeń każdego gospodarza, t. j. *otrzymania nawozu w czystym zysku*. Dalej, są także okolice mające np. nizkie i mokre położenie pól i pasz, zupełnie niestosowne do chowu owiec, a przeto zmuszające do zużytkowania zasobów paszy i podściółki jedynie tylko dla rogatego bydła.

Wcale inaczej na tę rzecz zapatrywać się należy w okolicach mniej zaludnionych, przy większych obszarach gruntowych, najwłaściwiej na pastwiska użytemi być mogących, na których jednak roślinność nie dosyć jest pożywna dla bydła rogatego, lub też wydająca zbyt krótkie trawy, które tylko owce ująć i spożywać mogą; albo też gdzie brak gruntów zdolnych rodzić z pewnością koniczyny lub inne soczyste pastewne rośliny: te bowiem okoliczności zmuszają niejako do chowu owiec. W posiadłościach mniej urodzajnej ziemi zwykle także czuć się daje *brak nawozu*; ztąd wypada potrzeba zostawiania od czasu do czasu pól odłogiem na jeden rok, a czasem i na lat kilka. Ale tam, gdzie ziemia nie ma dosyć siły do produkowania zboża, może wydać jeszcze niektóre rośliny pastewne, niestosowne wprawdzie dla bydła rogatego, ale *bardzo właściwe* dla owiec. Wtedy chów owiec najlepszą następczą sposobność dania potrzebnego wyczynku gruntom naszym, a zasiów roślinami pastewnymi, jakoteż przy *miejscowem* wypasaniu onych zyskany nawóz, *siłą ich*



*produkcyjną pobudzając*, przyczynia się do poprawy tych gruntów.

W obecnych okolicznościach i przy coraz bardziej wzmagających się stratach i trudnościach w gospodarstwie, — kiedy robocizna ciągle i ręczna zbyt kosztowna, a ceny produktów zbożowych tak niższe, iż żadnym sposobem *w podlegszych gruntach* produkcja zbożowa kosztów uprawy pokryć nie może, — jest naturalnym przypuszczeniem, że każdy ogledny i myślący gospodarz w podobnych ziemiach produkcją zbożową *ograniczyć* zechce, i że więcej w tym względzie będzie się starał gospodarować, że tak powiem, *intensive*, niż *extensive*, bardziej *koncentrując* cały zasób swej siły roboczej i nawozowej, i że staraniem jego być powinno produkować tym sposobem na mniejszej przestrzeni więcej i mniejszym kosztem. Ztąd też coraz większa okaże się potrzeba i korzyść w zasiewaniu roślinami pastewnymi gruntów wydzielonych na czasowy wypoczynek, a oraz w zużytkowaniu onych najwłaściwiej przez chów owiec.

Mojem na doświadczeniu opartym przekonaniem jest, że żaden gospodarz rolny (chyba tylko w położeniu wyjątkowym) nie powinien trzymać się *jednej wyłącznej* gałęzi w gospodarstwie, i mniemam, że powiększej części chów bydła i owiec powinien *ić w parze*.

W posiadłościach naszych rzadkim jest *zupełny brak* soczystej zielonej letniej paszy; położenie zaś części gruntów dla chowu owiec stosowne także się zwykle znajduje: utrzymanie przeto obok siebie bydła rogatego i owiec nie tylko jest możebne, ale z *wielu* względów *wielce* stać się może korzystnym. Następny podział uważałbym za najstosowniejszy:  $\frac{2}{5}$  części karmy i podściółki obrócić na użytek koni, wołów, krów dojonych, a  $\frac{3}{5}$  oddawać owcom. Np. w majątku gdzie jest możność wychowania *dostatecznego* 100 sztuk dorosłego bydła, — ponieważ według tego co wiadomo 10 sztuk owiec tyle potrzebują karmy (wyłączając podściółkę) co jedna krowa, — możnaby, obok 40 sztuk bydła pociągowego i krów dojnych, wychować jeszcze 600 sztuk owiec, które wyrównają 60 krowom.

Tym sposobem dopiąłby się dało *najzupełniejsze* zużytkowanie wszystkich zasobów karmy i podściółki. W każdym bowiem rolnym gospodarstwie znajdują się pasze stosowne dla krów, a znów inne służące tylko owcom. Buraki, rzepy, wszelka karma soczysta, plewy, łupiny z koniczyn i siemienia lnianego i t. p. najlepszym są pokarmem dla bydła, a przeciwnie krótka i chuda pasza na odlogach i ścierniach *tylko przez owce najzupełniej* użytą być może. Bez nich, pożytek uważać można za stracony, naprzód z niekompletnego wypasienia pastwisk, po drugie przez stratę pożywnych części będących w słomie i zmarnowanie ziarna (chociażby po najlepszej młocce w nich zawsze pozostającego), a która tam gdzie owiec nie ma wprost pod bydło podścielana być musi.

Według bardzo ścisłego obrachowania i zrównoważenia wszelkich stosunków, koszt utrzymania rocznego jednej krowy dojnej (licząc w to i podściółkę) *tam gdzie się nie hoduje owiec* wynosi wartość 17 korey 26 garncy żyta. W go-

spodarstwie zaś *gdzie tylko się hodują owce*, na 10 sztuk owiec (które się równają jednej krowie) idzie 14 kor. 8 gar. wartości żyta. Przy *wspólnym* przeciwnie hodowaniu owiec i bydła, utrzymanie 10 sztuk owiec nie wynosi jak 12 korey 29 $\frac{1}{4}$  garncy wartości żyta, a utrzymanie krowy, również *przy wspólnym chowie*, już nie 17 korey 26 garncy (jak powiedziano w pierwszym zestawieniu), lecz tylko 14 korey 8 gar. wartości żyta.

Wyrachowanie to, ile być może dokładne, jest najwymowniejszym dowodem wypływających korzyści z hodowania *pospołu* tych dwóch gatunków inwentarza, do czego dodać jeszcze możemy jedną, mającą również swą wartość, t. j. uzyskanie mieszaniny tych dwóch nawozów.

Niechaj mi wolno będzie dodać tu słów kilka o owczarstwie w ogólności.

Żadna gałąź gospodarstwa nie ściągnęła tak powszechniej uwagi i zapалу, jak owczarstwo przed dwoma lat dziesiątkami. Kasowano krowy, zaprowadzano owce gdzie ich nie było; ogólnym zajęciem i przedmiotem prawie każdej rozmowy były owce, uszlachetnienie rasy, otrzymanie *jaknajcieńszych* egzemplarzy, i uzyskanie tyle *uszcześliwiającej super-elekty, elekty i primy*. Jakkolwiek chwalebne były te dążności, które się przyczyniły do rozwoju tej tak użytecznej hodowli, wyznać jednak potrzeba, że to był *szal*, po którym nastąpiło *nieraz* gorzkie rozczarowanie. Ogromne wydano summy na zakupienie tryków i macior, bez dostatecznych znajomości lub sposobów użycia ich *stosownego*, na czém przecież zasada się cała wartość tych *osobliwości*.

Nadzwyczajną cienkość uważano za najgłówniejszą i *jedyną* zaletę tych wybranych i ze czcią hodowanych *indywiduów*. Najslawniejsze z nich *powiewem, dmuchem* (*Luft, Hauch*) nazywano, a ich potomki zeszyły już na jedno *nic* czyli *zero*, — niemniej jednak wzbudzające w owym czasie powszechne pochwały i podziwienie. Całe to stworzenie wszelako nie miało na sobie więcej nad  $\frac{1}{2}$  funta wełny; który to *produkt* szczęśliwy a wielce *zazdroszczony* posiadacz mógł schować w całości do kieszeni od kamizelki, i jako relikwie udzielać po małej częstce kilku wybranym, tego co uważano być *najwyższą doskonałością*.

Naturalnym następstwem tak fałszywych wyobrażeń było zmniejszenie prawie powszechne ilości wełny w owczarniach, wyrodzenie się i *zdelikacenie trzody*. Na domiar niepowodzenia nastąpiły lata dżdżyste, mokre, i spowodowały wylewy wód, których nieszczęśliwym skutkiem było zamulenie pasz, zepsucie i brak zdrowej karmy, zatrącenie i zniszczenie zupełnie wielu trzód, zwłaszcza w ks. Poznańskim i król. Polskim, a po części i w Galicji, gdzie jednak dotąd mniej był upowszechniony chów owiec niżeli u naszych sąsiadów.

W tym samym czasie pojawił się w całej Europie nieurodzaj kilkoletni, a ceny zboża podniosły się do niezmierniej wysokości. Z jednej strony tedy upadek tyłu owczarni, z drugiej *częste urojenie*, że tak wygórowana cena zboża i *nadal* utrzymać się potrafi, zwróciły raptem — a najszczerzej u nas — kierunek gospodarstwa ku produkcji li tylko zbożowej, z *zupełnym* zaniedbaniem i *pogardą* dla chowu



owiec. Lecz cóż ztąd za skutek? oto że kiedy za pierwszym *jakim takim* urodzajem tego roku nastąpiło zniżenie cen zboża, dochodzące do 400 %, (tak że koszty dzisiejszej produkcji pokryć się nie mogą), opanowała wszystkich trwoga, zniechęcenie i zupełne zwątpienie o możebną pomyślność gospodarstwa. Oczywiście więc nastąpiła reakcja — konieczność i życzenie powszechne zaprowadzenia zmiany w sposobie gospodarowania, oraz potrzeba ujęcia gruntów dotąd poświęconych zbyt dziś kosztownej i nieodpowiedniej w skutkach uprawie zboża, a oddania ich pod zasięg roślin pastewnych; наконец, dla najkorzystniejszego z nich pożytku, zaprowadzenia owiec.

Powracam więc na nowo do tego co już wyżej powiedziałem, że rozumny gospodarz żadną miarą wyłącznie *jednej* gałęzi gospodarskiej trzymać się nie może i nie powinien. Przy tak drogiej obecnie robociznie stało się niepodobnem prowadzenie na wielki rozmiar gospodarstwa *li tylko* zbożowego, mającego jeszcze i tę złą stronę, iż w dłuższym przeciągu czasu sprowadza wyjałowienie gruntów. Jeżeli więc mamy osiągnąć cel naszych zabiegów i pracy, potrzeba nam uprawę roli pod zboża *ograniczyć*, i nadal tylko w ścisłym połączeniu z racjonalnym, udoskonalonym i przyzwoitym chowem bydła i owiec gospodarstwa nasze prowadzić.

Nie u nas więc nie podlega tylu fluktuacjom i tak częstym a nagłym zmianom jak ceny zboża. W przeciągu jednego roku spadają one lub podnoszą się podwójnie, potrójnie, nawet poczwórnje! Na dobre i szczęśliwe zbiory i ich spieniężenie nigdy z pewnością liczyć nie można; przeciwnie, doświadczenie 20to letnie przekonywa nas, że ceny wełny w całym tym przeciągu czasu utrzymywały się prawie zawsze na tej samej stopie, z małemi bardzo różnicami, kilka procentów niżej lub wyżej.

Warto przeto zastanowienia, czyli przy dzisiejszych tak bardzo niekorzystnych okolicznościach dla rolnika, tyle wygórowanych podatkach, corocznych wypłatach do towarzystw kredytowych, kass oszczędności i tym podobnych ciężarach, наконец kosztach skromnego tylko utrzymania własnego i rodziny, kiedy, że tak powiem, cały nasz kraj jakby w dzierzawie pozostaje; czyli, pytam się, właściciel dóbr jest *w możliwości* zatrzymania kilkoletniej krescencji, w celu doczekania się wyższych cen i korzystniejszej sprzedaży? czy to jest podobne? a zresztą z kądże wziąć budynki na to potrzebne?.....

Uważam przeto za rzecz bardzo pożyteczną i pożądaną dla każdego posiadacza, aby w czasie znaczniejszych dla niego wypłat mógł liczyć z pewnością na sumę za wełnę wpłynąć mogącą *od razu*, a nie kapaniną, jak się to dzieje prawie przy wszelkich innych dochodach naszych. Wiadomo każdemu, *jak to trudno* utrzymać przy gospodarstwie po trochu składany grosz, choćby go zamknął w karbowe, przy tylu różnorodnych ciągłych potrzebach i codziennych wydatkach gospodarczych i innych.

Te wszystkie moje uwagi pozwalam sobie teraz jeszcze zakończyć życzeniem a na własnem wieloletniem doświadczeniu opartem *ostrzeżeniem*, dla wszystkich tych gospodarzy,

którzy są w chęci zaprowadzenia u siebie chowu owiec lub też pragną nadal utrzymywać już istniejące trzody.

Wiadomo, iż od lat kilku poślednie wełny podniosły się w cenie. Ztąd prawie powszechne teraz ubieganie się za *pomnożeniem wełny, choćby i najgrubszej*; a dawniejsze starania o jej poprawę i utrzymanie szlachetności rassy, zupełnie ustają i zaczynają być zaniedbywane. Czego było dawniej *za wiele*, tego dzisiaj *za mało*. Iść *wstecz* zawsze jest szkodliwem, a kto *naprzód* nie postępuje *ten się cofa*. Tak jak w naturze nic długo na tém samém stanowisku zatrzymanem być nie może, *tak samo* dzieje się *w owczarstwie*: progenitura musi koniecznie stać się gorszą jeżeli się nie polepsza.

Szlachetniejsza i z dobrmi przymiotami wełna owiec *ma* i zawsze mieć będzie większą wartość, dopóki tylko zachodzą *różnice* w cenach fabrykatów wełnianych, i tak długo jak cieńsze *więcej* popłacają i mają pierwszeństwo przed złemi i grubemi. Że cienkość nie powinna być *jedyną* wełny zaletą, już było powiedzianem; teraz poznano, że jedrność w połączeniu z cienkością i większą ilością wełny *może* być osiągniętą; i to też powinno być obecnie celem starań właścicieli owczarni, bo wtedy odnosi się dwójaka korzyść, *najwyższej ceny i większej ilości wełny*.

Dzisiaj kupujący owce nie poprzestaje na samém oglądaniu próbki wełny, ale zwraca pilną uwagę na wzrost i całą budowę ciała zwierzęcia, jako też na obfitość runa. — Dwie są okoliczności, które spowodowały ten postęp w zapatrywaniu się praktycznem na nasze trzody. Najpierw wydokonalenie fabryczne wyrobów z *pośledniejszej* wełny, zaczęm większe jej poszukiwanie i spekulacja wygórowana w tym rodzaju wełny ceny takowej podniosła. Potem zwrócono uwagę na poprzednie złe lata i straty, na szkodliwy wpływ odmian atmosferycznych na owce, co dało pohop do starania się o wykształcenie silniejszej rassy, któraby tym odmianom powietrznym lepiej oprzeć się była zdolną. Można jednak z pewnością twierdzić, że obecnie wysokie ceny grubych gatunków wełny, z czasem utrzymać się nie potrafią, ponieważ są sprowadzane po większej części przez sztuczną spekulację. Dopóki cienkie wyroby wełniane pozostaną *najdroższe*, powinniśmy *produkt surowy* z naszych owczarni do tego zastosować. Nie zdaje się jakoby kiedy do tego przyjsć miało, aby we wszystkich warstwach społeczeństwa wszyscy grube tylko sukno nosić chcieli; owszem, przy codziennie wzrastającym zbytku wszystkich stanów, a szczególnie średniego *najliczniejszego*, coraz więcej będzie się rozpowszechniać sukno i wyroby cieńsze, przyjemniejsze i trwałe w noszeniu od grubych. Nie powinniśmy zatem zaniedbywać starania i o cieńsze wełny, ale o *tylę tylko*, o ile będzie cienkość w połączeniu z innemi przymiotami, jako to z jedrnością, nabitością i równością powierzchni i włosa, oraz obfitością wełny jaka się na tej drodze da otrzymać. Musimy utworzyć ród silnej budowy ciała, któryby bez szkody znieść mógł wpływy powietrzne i oddawał nam ilość wełny dostateczną.



W tém zadaniu potrzeba nam postępować z wielką uwagą i starannością, nie poprzestając jak dotąd na *zamiarach* ale *przysiąc do rzeczy*. Unikajmy jednak *pilnie*, ażeby przy ubieganiu się za *samą tylko większą ilością wełny*, bez uwagi na jej cienkość i inne przymioty, nie zakradły się znów wady i niedostatki, któreby nam przyszło własną szkodą odpokutować, przy ciągłym dzisiejszemu wymaganiu wyborowego produktu — wady, których poprawa daleko by była dłuższą *i trudniejszą* aniżeli dawniejszego błędu ubiegania się za *samą tylko cienkością*, z pominięciem innych zalet.

Właściwe utrzymanie i stosowne użycie tego co się posiada lub ma zakupić, ściśle obznajomienie się z nauką owczarstwa, *baczność i wytrwałość*, — są to przymioty nieodzownie potrzebne do tego zawodu, przymioty, na których nam niestety zbywało. Ale miejmy nadzieję, że w przyszłości ziści się przysłowie: *mądry Polak po szkodzie*; choć nam często zarzucają, że i po szkodzie Polak nie mądry.

Czl. Tow. Siegler v. Eberswald odczytuje w języku niemieckim następną odpowiedź:

#### Na pytante 5te:

Uwzględniając wyłącznie stosunki Galicji zachodniej, zdaje się, iż grunta uprawie zboża ujęte, zamienione na sztuczne pastwiska lub las, powinnyby w największej liczbie wypadków odpowiedni przynieść właścicielowi dochód.

Gdzie naturalna wilgoć, dostateczna warstwa humusu i wysokość położenia jeszcze wzrostowi traw sprzyjają, tam założyć należy sztuczne pastwisko; to albowiem i prędzej i wyższy zapewne da dochód niż zalesienie.

Pastwiska średniej dobroci dają przez miesiące letnie z morga 40 ctr. trawy, czyli redukując na suchą paszę 8 ctr. siana, co dla krowy krajowej dostarcza pożywienia na dni 80. Tu zależy od miejscowych stosunków, czy korzystniej wypada paść własne owce i krowy, czy też pastwiska te wydzierżawić mieszkańcom gminy. Przez 80 dni znajdzie 8 owiec na jednym morgu tyle pożywienia, iż jedna sztuka przybierze mięsa za wartość 40 kr.; ryczałtowy przeto dochód z morga 5 złr. 20 kr. wyniesie.

Gdzie wysokość położenia, suchość i chudość gruntu nie sprzyjają utworzeniu odpowiedniego trawnika; tam zapuszczenie na las będzie jedynym środkiem zużytkowania takiego pola.

Na pierwsze zaprowadzenie tej kultury, zaleca się przede wszystkim w gruntach zachodniej Galicji drzewostan mieszany z sosen i modrzewi, z powodu obfitego ich igliwia, które opadając grunt poprawia, niemniej jak z powodu szybkiego wzrostu drzewa i poprzestawania na gruncie tej natury. — Prowadzone na las niskopienny, przy odpowiedniem zwarcu, dadzą niezawodnie w wieku lat 30tu 40 sagów drzewa opałowego z morga.

Jakkolwiek obecnie w wielu okolicach teraźniejsze ceny drzewa mały zysk obiecują, to jednak nie ulega wątpliwości, że żądanie drzewa za lat 30 się wzmoże, a tém samém i koszt na założenie lasu poniesione sownie powróci. —

W każdym razie postępowanie takie bardziej zalecać można, niż uprawianie zboża ze stratą, albo pozostawianie pól odłogiem, przez co tysiące morgów nieuprawnych w kraju byłyby prawdziwą stratą dla gospodarstwa narodowego.

#### Na pytanie 6te:

Kto chce cienko-wełniste owce od chorób uchronić, a z drugiej strony, przez ciągłe ich utrzymywanie na stajni, kosztów produkcji wełny zbyt znacznie nie podnieść, niechaj unika zaprowadzania ich w klimacie wilgotnym z mokremi pastwiskami. Nie warto również utrzymywać owiec w okolicach, gdzie brak pastwisk samorodnych, a dla ich zaprowadzenia ujmować trzeba pól uprawie ziarna poświęconych. Z tego wypływa, że zachodnia Galicja, z klimatem i gruntem wilgotnym, przy braku również pastwisk samorodnych, do hodowli owiec cienko wełnistych nie jest właściwą. Następujące obliczenie dokładniej twierdzenie moje wyjaśni.

W tutejszej okolicy górskiej, nie można liczyć jak w przecięciu rocznie na 156 dni pasienia, wypada zatem żywić trzodę w owczarni przez dni 300; że zaś dorosła owca potrzebuje dziennie 1½ funta siana, karma dawana jej w owczarni 450 zł siana wyniesie. Nie wielu owczarzy pochwali się, aby w przecięciu otrzymywali więcej z dorosłej maciory jak 1½ funta wełny. Ponieważ cena takiej średniej wełny wynosi dziś 120 złr. centnar, zapłaci przeto maciora złr. 1 kr. 48 za otrzymane w owczarni 450 funtów siana, czyli spożytkuje się centnar siana po 24 kr.

O ileż w korzystniejszym pod tym względem położeniu znajduje się hodowca owiec w Węgrzech i w Galicji wschodniej, gdzie suchy klimat, rozległe pastwiska stepowe i krótsza zima, zaledwie 156 dni utrzymywania na stajni wymagają; gdzie nie zachodzi tak łatwa obawa o przedjedzenie się owiec, a w końcu gdzie pasza nie ma stosunkowo tej wartości co w Galicji zachodniej.

Przeciwnie krowa, która daje dziennie 2 kwarty mleka, a przez 6 miesięcy zimowych dostaje dziennie po 10 funtów siana, przy zwykłej cenie 1½ kr. za kwartę mleka przyniesie gospodarzowi przez rok 12 złr. 10 kr. czyli spasione przez nią 18 cent. siana zapłacą się po 40 kr.; a zatem o 16 kr. wyżej niż przez hodowlę owiec. Nie należy też spuszczać z uwagi, że braki owiec uszlachetnionych w sprzedaży na mięso nie mają żadnej prawie wartości, kiedy kapitał w bydle rogatém zupełnie jest zabezpieczony.

Bardzo odpowiednim przeciwnie pokazuje się dla gospodarstw w wysokich górach położonych chów owiec grubowłnistych, które są wytrwalsze i na gorszej poprzestają karmie, a na tłustych pastwiskach utrzymywane, dają gospodarzowi zysk czworaki: wełną, sérem, jagniętami i opasem, a mniejszym właścicielom, którzy się sami tém zajmują, 3 do 5 złr. czystego dochodu od sztuki przynoszą.

Sama zatem natura jest nam wskazówką, iż uszlachetnione cienkowłniste owce utrzymywać można tylko na południowych, suchych, w paszę obfitujących równiach, bydło rogate w wilgotnych, obfitujących w trawę średnio położonych gó-



rach, a ordynaryjne grubowelniste owce na tłustych pastwiskach w wysokich okolicach górskich, jeżeli produktami swe-  
mi najwyższy możliwy zysk gospodarzowi przynieść mają.

(D. c. n.).

## Opisan i leczenie zasadne chorób, w których lud do kuracji błędnych zwykł się uciekać.

skreślił

**Piotr Seifmann,**

Magister nauk weterynaryjnych, Członek Korrespondent Towarzy-  
stwa rolnicz. Krakowsk. i praktycznych weterynarzy w Petersburgu.

(Ciąg dalszy — patrz numer 12 Tygodn. z r. b.).

### 2. Zapalenie gardła (*Angina, Laryngo—Pharyngitis*).

Choroba ta, zdarzająca się dość często u koni, bywa  
zwykle natury kataralnej, to jest zależy na zapaleniu  
błon śluzowych, wysielających wnętrze gardzieli oraz  
krtani, i nieraz towarzyszy ona zółzom. Charaktery-  
styczne symptomata zapalenia gardła są: zwierzę trzy-  
ma głowę wysoko a szyję wyciągniętą, okazuje ból  
za dotknięciem okolicy gardzieli, która bywa gorącą, a  
niekiedy widocznie nabrzmiała; apetyt znikną albo się  
tylko zmniejsza, a w tym ostatnim razie zwierzę oka-  
zuje zawsze więcej chęci do pokarmów miękkich n. p.  
do świeżej trawy. Dostrzega się przytém wyraźna tru-  
dność w połykaniu, co się poznaje przez to, że pewna  
część pokarmu zużytego oraz napoju wydobywa się ze-  
wnątrz nozdrzami, a to jest najbardziej charakterystycz-  
ną cechą zapalenia gardła. Niekiedy zwierzę, nie mo-  
gąc połknąć przyjętego do pyska pokarmu, wypuszcza  
go kłębami na powrót z jamy pyskowej, a czasami  
sposstrzega się kaszel suchy. W jamie pyskowej napo-  
tyka się nagromadzenie ciągnących się klejkich plwo-  
cin, które pospolicie bywają nieprzyjemnego odoru, a  
głębiej w gardzieli odkryć można zaczerwienienie, a  
niekiedy nawet nabrzmienie błon śluzowych; podobnie  
ż błony śluzowe nozdrzy są zaczerwienione. Symptoma-  
tom tym towarzyszą przypadłości gorączki, która się  
odznacza przez puls przyspieszony, twardy, przez przy-  
spieszony oddech, oraz przez ziębienie i dreszcze na-  
stępujące na przemian z podniesieniem się temperatury  
ciała.

Choroba ta jednak, przy stosowném leczeniu, kończy  
się prawie zawsze pomyślnie.

*Przyczyny.* Chorobie tej daje początek głównie za-  
ziębienie. Powstaje zaś ona najczęściej po napojeniu  
konia zgrzanego zimną wodą. Nagłe zmiany tempera-  
ury powietrza również przyczynić się mogą do zapa-

lenia gardła, i dla tego rozwija się ono zwykle na wio-  
snę i w jesieni, kiedy częste zmiany powietrza się pra-  
ktykują. Połknięcie przypadkowo niektórych istot o-  
strych jak n. p. jaskrów, much hiszpańskich (*canthari-  
des*) i t. p. może się także do rozwinięcia zapalenia  
gardła przyczynić. Co do usposobienia zwierzęcia, na-  
leży wiedzieć, że konie silne, dobrze karmione, więcej  
są do tej choroby skłonne, oraz, że w niektórych la-  
tach, z powodu szczególnego stanu czyli tak zwanój  
konstytucji powietrza, choroba o której mowa częściej  
się zdarza.

*Leczenie.* Przedewszystkiém starać się należy o od-  
dalenie lub złagodzenie przyczyny, jeżeli jeszcze dzia-  
łać może. chronić zatem zwierzę od zaziębienia, nie  
dawać za napój wody zbyt zimnej, utrzymywać konia  
w stajni miernie cieplej. Jeżeli zwierzę okazuje chęć do  
jadła, to dawać w niezbyt wielkiej ilości pojło ze śró-  
tu owsianego lub jęczmiennego, a dla wzbudzenia tran-  
spiracji często naciierać skórę wiechciami lub szczotka-  
mi; gardło obwiązać wołokiem lub skórą owczą, a je-  
żeliby zwierzę okazało znaczny ból, to okolicę gardzie-  
li i gruczołów ślinowo-poduchowych kataplazmować  
letnią papką, otrzymującą się przez rozgotowanie  
grubo potłuczonych nasion lnianych i ziela łulka  
czarnego (*Herba hyoscyami nigri*). Jeżeli drażliwość  
okolicy gardła jest mniej znaczna, a spostrzega się na-  
brzmiałość, dobrze jest prócz ciepłego utrzymania tej  
części, wcierać lekko maścią zwaną *Linimentum volatile*.  
Wewnątrz dawać należy środki chłodzące solne, jak  
sól Glauberską, saletrę; n. p. soli Glauberskiej od 18—  
24 łutów, saletry półtora do 2 łutów. Lékarstwo to u-  
żyć w sześciu dozach w ciągu dwóch dni, dając je roz-  
puszczone w napoju zwierzęciu udzielanym; gdyby je-  
dnak koń napoju takiego z lékarstwem przyjąć nie  
chciał, należy, rozpuściwszy każdą dozę lékarstwa w od-  
powiedniej ilości wody, zadać je zwierzęciu ostrożnie,  
zwolna, za pomocą butelki. Gdyby symptomata chorobe-  
ne były gwałtowne, dobrze jest zwierzętom silnym i  
dobrze karmionym upuścić od 2 do 3 kwart krwi. Sku-  
tecznie działają w każdym przypadku lewatywy z wo-  
gy mydlanej.

Wskazane wyżej lékarstwa solne usunąć należy po  
zniknięciu gwałtownych przypadłości, a nastąpieniu  
rozwołnienia; na ich zaś miejsce dawać sól amo-  
njacką (*ammonium muriaticum*) od 3 do 4 drachm (od  
 $\frac{3}{4}$  do 1 łuta) w trzech działkach w ciągu dnia; sól  
ta bowiem działa gatunkowo (specyficznie) na błony ślu-  
zowe. Jamę pyskową należy oczyszczać przez wstrzyki-  
wanie do niej 4 lub 5 razy dziennie letniego naparu  
szałwji, do którego na kwartę dodać można około pół  
kwaterki octu winnego i połowę tego miodu. W braku  
szpryki do wstrzykiwania lékarstwem dopiero wskaza-  
ném jamy pyskowej, można oczyszczanie jój skutecz-  
niać przez ostrożne wymywanie płatką płócienną



w cieczy wskazanej maczanym, a przytwierdzonym do stosownej długości przecika.

(D. c. n.)

## Korrespondencja gospodarska.

### XIV.

Z pod Warszawy d. 28 marca 1858 r.

Przebiegając ruch gospodarski od czasu ostatniej mojej korespondencji znakiem J podznaczonę, a umieszczonę w Numerze 2 za rok 1858 *Tygodnika* waszego, najbardziej się uwydatnia trzy rolnicze kwestje, o których pokrótce mam zamiar wam opowiedzieć. Towarzystwo rolnicze w królestwie polskiem, o którego otwarciu poprzednio wam mówiłem obszernie, odbyło w miesiącu lutym posiedzenia ogólne przeszło tydzień trwające. Na tych posiedzeniach, o których co do kwestji naukowych oddzielne wyczytanie sprawozdanie w *Rocznikach gospodarstwa krajowego* za miesiąc kwiecień, uderzył nas porządek nadzwyczajny; nie spodziewaliśmy się bowiem tak dojrzałego pojęcia o sprawie wszystkich zarówno Polaków obchodzącej; obradowano z godnością, bez osobistych przyczynków, każdy co myślał i jak myślał wypowiedział mnię lub więcej rozsądnie, ale zawsze z tą myślą że będzie ceniony, że odzywa się nie w kółku rodzinnem, ale w obliczu całego naszego rolniczego społeczeństwa; ztąd godność osobista ceniona, a rozprawa interesująca z uwagą słuchana, wiele wylewała światła umysłowego na liczne grono słuchaczy. Porządek ten, ta godnie prowadzona dyskusja publiczna — przekonali, że my obywatele ziemi więcej dojrzelismy od tych, co krzykliwe spory swe bez godności po pismach publicznych wiodą zaciecie. Zauważyliśmy również na ogólnych zebraniach kilku członków Towarzystwa rolniczego mówiących płynnie, ozdobnie, kwiecisto poniekąd: nowe to przekonanie, że jakkolwiek dotąd bez sposobności praktycznego kształcenia się w wymowie na publicznych obradach, w łonie wszelako naszej społeczności obywatelskiej — pomiędzy szlachtą podobnie jak ongi za czasów naddziadów naszych — nie z trudnością wynaleźć by nam przyszło drugich Janów *Zamojskich* — co to rozsądną mową, zasługą i radą wytrawną wysługiwali się Ojczyźnie. Tak więc co do zewnętrznej formy posiedzenia Towarzystwa odznaczyły się powagą, co do treści była piękna wymowa, a co do istoty rzeczy, mało wypracowania, i żadna kwestja nie wyczerpnięta do gruntu. Przypisać to należy krótkości czasu, a ztąd małej możności przygotowania się gruntownego do zgłębienia kwestji żywotnych. Opierano się na teorii: w sekcji np. chowu inwentrzy, zamiast własnych doświadczeń i spostrzeżeń, przytaczano *Wolfa*, *Weckhertina* i t. d.

co przypomniało nam zabawny sposób examinowania uczniów Instytutu Marymontskiego z praktyki na katedrze, tak jak tu rozprawiania o potrzebach kraju naszego na podstawie teoretycznych podań książkowych niemieckich agronomów. Ztém wszystkiem jednak i wewnętrzną wartością miały obrady Towarzystwa pewne znaczenie: jeżeli nie rozwinięto zupełnie, to wiele podnoszono bardzo żywotnych kwestji. Nadto winienem tu nadmienić jeszcze, że to skupienie do jednego domowego ogniska po raz pierwszy obywateli z całego kraju, wiele oddziała i pod względem samopoznania się rzetelniejszego, odnośnie do drugich w porównaniu. Ogólne zaś zajęcie się tą sprawą było bardzo wielkie: dość powiedzieć że przeszło 1500 członków czynnych na raz jeden przystąpiło do Towarzystwa. Tyle ogólnie o posiedzeniach tegorocznych Towarzystwa rolniczego: szczegóły i nazwiska osób wyczytać możecie w *Rocznikach* Towarzystwa, których 2gi poszyt zapewne niedługo prasę drukarską opuści.

Oprócz posiedzeń Towarzystwa, co silnie zadrgały i ruchem ztąd powstałym objawiły rolniczy nasz żywot, i literatura rolnicza w ubiegłych dwóch miesiącach jakoś jaśniej na drodze czynu wystąpiła; pojmując zaś że życie umysłowe narodu przejawia się najglówniej w pracach jego pismiennych, ten ruch literacko-rolniczy umieszczam nadrugiem miejscu w rzędzie kwestji rolniczych, o jakich na początku tej korespondencji wspomniałem; jaki zaś on był u nas w Warszawie, wymienię tu same tylko tytuły dzieł wyszłych już lub wyjść mających, a przekonacie się naocznie:

Pan *Ignacy Maciejowski* przygotował do druku ważne w tych czasach dla rolnictwa polskiego dziełko „*O plantacji buraków*“. — Znany z pism weterynaryjnych praktycznych *P. Seifmann Piotr* ma zamiar ogłosić drukiem „*Przewodnik dla kupujących konie*“. — *P. Józef Gluziński* autor dzieł rolniczych napisał „*Nabożeństwo do Ś. Izzydora oracza*“. — *P. Ossuchowski Bonifacy* Galicjanin zbiera prenumeratę na dziełko „*Polanin*“. — *P. Jan Kanty Gregorowicz* Redaktor Gazety rolniczej napisał popularny wykład gospodarstwa wiejskiego pod tytułem „*Dobry ekonom*“. — *P. Jakób Lewandowski* napisał „*Poradnik weterynarji gospodarskiej*“. — *P. Benedykt Aleksandrowicz* ma wydać dziełko w przedmocie „*Stosunków włościańskich w Polsce*“. — *P. Feliks Zieliński* napisał „*O zakładach Kredytowych w zastosowaniu do rolnictwa*“. — *P. F. S. Dmochowski* wydrukował „*Obecne kwestje przemysłowe i gospodarcze*“. — *P. Albin Kohn* przetłumaczył niemieckie dziełko pod tytułem „*Ceglarsz*“, i pisze oryginalne „*O drobiu domowym*“. — *P. Wł. Garbiński* Sekretarz Towarzystwa rolniczego w Polsce napisał „*Listy o właściwem u nas stanowisku kwestji włościańskiej*“, a nakoniec piszący tę korespondencję powziął zamiar wydania „*Pszczolnictwa Polskiego*“, zawierając mającego w sobie przedruk *Nauki około pasiek* napisanej jeszcze w 1612 r. przez *Wal-*



tego Kąckiego, wraz z dopełniającymi dopiskami *Joachima Lelewela „Bartnictwo i pszczolnictwo w Polsce“* oraz oryginalną rozprawą, w której autor ks. *Jan Dolinowski*, najznakomitszy pszczolarz polski, najdokładniej z własnych doświadczeń opisuje metodę *Dzierżona*, oddając przynależne jej zalety \*).

Trzecią kwestją z bieżących rolniczych u nas jest kwestja ziarna i mięsa, czyli mówiąc językiem gospodarskim kwestja zaniedbanej produkcji zwierzęcej, a wygórowanej produkcji roślinnej. Wszystkie niemal organa rolnicze podniosły ją; ja tu streszczę myśli moje w tym przedmiocie, które już podałem za temat jednemu z korespondentów *Przeglądu rolniczego*:

„W stosunkach ekonomicznych naszego kraju od lat niewiele okazuje się postęp widoczny: ogół rolniczej publiczności, widząc że kiedy wszystko i wszędzie dąży do postępu, nadał inny kierunek zakresowi zajęć gospodarskich, i rolnictwo nasze, owa dźwignia i rzetelna podstawa bytu materialnego, nie mogła ostać się na dawniej rutynicznej posadzie; trudno jest zaprzeczyć rzeczywistości téj prawdy i każdy bezstronnie myślący wyzna, że są chęci — są dążenia, które wiążąc materialny byt jednostkowy, tém samém uogólnić mogą pomysłność całego naszego rolniczego społeczeństwa. Rzecz to jasna, nie potrzebująca żadnego dowodzenia, lecz zastanawiającemu się nieco głębiej nad istotnym stanem rzeczy, nasuną się pytania: czy ogół rolników polskich rozumie treść owych ulepszeń w gospodarstwie wiejskiem? Pominiey tu głębsze ze stanowiska ekonomji politycznej wyjaśnienie tych pytań, przechodzące zakresem obręb korespondencji naszój, a zastanowimy się pokrótce nad znaczeniem ekonomiczném roślin pastewnych w gospodarstwie.

Lata przedostatnie wykazały najjaśniej, że uprawa roślin zbożowych, że produkcja wyłącznie pszenicy i żyta, głównie nie na naszą lecz zagraniczną konsumpcję, nie jednego z bogacić mogła; tryumfowali gospodarze trzypolowi, bo zamknięci w ograniczonym kółku domowych potrzeb, przyszli do mienia; nie jeden z nich wszelako nie zastanowił się, że lata wyjątkowój drożyzny przeminą i żyjącego nad stan przyprowadzą do ruiny: dziś widzimy smutne téj prawdy wyniki, zboże przyszło do cen niskich, a i tego kupować nikt nie chce więcej nad to co miejscowa konsumpcja wymaga. Z drugiej strony upadek bydła, raz skutkiem księgosuszy, powtórę wpływem nieurodzaju lub złego

zbioru roślin pastewnych, przyprowadził cenę inwentarza do niesłychanych przedtém rozmiarów: powiemy bez pomyłki, że wygórowanie ceny inwentarza i stagnacja w handlu zbożowym, o wiele więcej z winy gospodarzy ziemskich powstała, aniżeli z chwilowego przesilenia monetarnego. Są to błędy ekonomiczne, nadużycie w nadmiarze jednej produkcji z wyraźną szkodą dla drugiej. Zaniedbanie uprawy roślin pastewnych było tu najważniejszym złego czynnikiem: ceny zboża spadły, siano prawie we wszystkich okolicach Polski wysoko jest notowaném, bo żądaniom paszy, jakkolwiek dla zmniejszonej liczby inwentarza, nie odpowiada dostarczeniem produkcja roślin pastewnych; a jednak ona opłacić się może. To nasze twierdzenie popieramy następującymi dowodami.

Brak komunikacji w kraju naszym i ześrodkowanie handlu zbożowego w kilku znaczniejszych punktach nad rzeką Wisłą położonych, stawia gospodarzy odległej mieszkających w utrudniającej pozycji, że albo na miejscu o kilka lub kilkanaście złotych taniej sprzedawać muszą korzec zboża, lub z podobną stratą, kosztami transportu wywołaną, dostawiać zboże do Warszawy. Uprawa roślin pastewnych zobojętnia kosztą, bo łatwiej jest, przypuśćmy, dostarczyć 10 korcy nasienia konicznej i za te wziąć kilka tysięcy, aniżeli 10 korcy pszenicy za paręset złotych — kosztą transportu jedno, a pożytek nakorzyć nasienia konicznej widoczny; ta więc ekonomiczna prawda wyraźnie za upowszechnieniem uprawy roślin pastewnych przemawia. Praktyczne jej zastosowanie najdobitniej przedstawia nam sąsiedni Szląsk, z którego tamtejsi gospodarze tysiące korcy konicznej przesyłają do Anglii, zawdzięczając temu wywozowemu handlowi niemal całe swoje mienie i zamożność.

Wprawdzie koniczna, lucerna, esparceta, trawa Tymoteusza, sporek i inne znalazły już u nas prawo obywatelstwa jako rośliny pastewne — uprawiali je dotąd i uprawiają gospodarze nasi, lecz czy wolno jest zrobić pytanie: jaką drogą otrzymywali nasiona? Monopolium szkodliwe wszędzie, najszkodliwsze w dziełach nauki i przemysłu rolniczego, dotąd nakazywało brać to nasienie jakie sprowadzano do Warszawy lub w kraju uprawiano i płacić za nie tyle ile się spodobało sprzedającemu. Nie jest rzeczą naszą osłabiać czyjaś wziętość; wiem iż może jestem za młody, za mało mam doświadczenia; ależ i młodemu wolno mieć swe zdanie, zwłaszcza gdy ono jest odbiciem opinii większości: oświadczam przeto, że uwagi które wyżej skresliłem, miały wyłącznie na względzie prawdę, a wywołała je bieżąca czasu potrzeba i ta myśl, że pod względem nasion traw pastewnych ustało już u nas monopolium, albowiem wielu naraz sprzedawców, a między innemi pp. *Ostrowski, Betzold, Golstein* i inni wystąpili z cennikami nasion na r. 1858. — A teraz na zakończenie téj korespondencji powiem, że u nas w Warszawie ma podobno być co do sprzedaży mięsa zaprowadzone toż sa-

\*) Na to dzieło ogłosił p. *Mieczynski* prenumeratę — wynoszącą za egzemplarz ozdobiony drzeworytami w texcie rubel sr. jeden. Biletów prenumeracyjnych nabyć można za zgłoszeniem się osobistém lub listami frankowanemi pod adresem: *Do Adama Mieczynskiego Redaktora Przeglądu rolniczego w Warszawie Nr. 760 ulica Elekoralna. W Krakowie przyjmuje zamówienia Towarzystwo gospodar. rolniczego przy ulicy Szewskiej Nr. 335/6.*



mo urządzenie co w *Paryżu*. Przystępując zaś do porządku dziennego, wymienię ceny ostatnie w *Warszawie* praktykowane: korzec *pszenicy* złp. 29, — *żyta* złp. 13 gr. 15. — *jęczmienia* złp. 14. — *grochu* złp. 15. — *owsa* złp. 10. — *gryki* złp. 15. — *kartofli* złp. 5. — *siana* centnar złp. 5. — *słomy fura* parokonna złp. 14 gr. 15. — sążen kubiczny drzewa złp. 50. — *Wół* roboczy średni dukatów 15. — *Koń* fornalski rsr. 45. — *Masła* funt złp. 2. — *Okowity* garniec stopni 10 próby Magiera czyli 78 Tralesa kosztuje tylko 50 groszy.

**Adam Mieczyski.**

Członek Towarzystw rolniczych polskich.



## L. 299

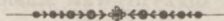
Publiczne egzamina półroczne młodzieży w Szkole rolniczej w Dublanach uczącej się, z przedmiotów następujących: Chemji i Fizyki, Arytmetyki, Mineralogji i Rolnictwa, w I klasie; z Chemji i Fizyki, Matematyki, Chowy bydła, Rolnictwa i Rachunkowości w II klasie; z Chowy bydła, Budownictwa, Rolnictwa, Technologji, i rachunkowości w III klasie; odbędą się w dniach 21, 23, 26, 28 i 30 kwietnia z każdym uczniem z osobna, w obecności Delegatów Towarzystwa gospodarskiego. Na te examina wolny jest wstęp nie tylko rodzicom i opiekunom ale i Szan. Publiczności.

### Z Komitetu c. k. Towarzystwa gospod. Gallo.

We Lwowie dn. 30 marca 1858 r.

Za Prezesa:

**Krasicki.**



## Wiadomości handlowe i gospodarskie.

Tak długo przeciągające się zimno, a z tąd opóźniona roślinność, wywołały większy ruch w handlu zbożowym i ożywiły chęć do spekulacji na wszystkich znaczniejszych targach zagranicznych. Ceny zboża podniosły się w Hamburgu, Szczecinie, Berlinie i Wrocławiu, a przynajmniej wszędzie łatwiej o kupca. Wiadomo iż *Berlin* jest najważniej-

szym w Niemczech targiem na żyto. Otóż co ztamtąd piszą w tej mierze 13 Kwietnia: W pogodzie żadna nie zaszła zmiana, dla tego też usposobienie względem żyta pozostało ożywione. Stara zasada, że im bardziej i szybciej ceny się podnoszą, tém większa budzi się chęć do kupna a sprzedający cofają się, stwierdziła się i tym razem, jakoż i dziś znowu podskoczyła cena o 1 talar na winsplu (24 szefle). Nie chcemy rozstrzygać czy podniesienie to cen jest uzasadnione, nagłość jego owszem zdaje nam się grozić niebezpieczeństwem, zwracamy jednak uwagę, iż ani dzisiejsze wypowiedzenie 600 winspli, wani ciągle doniesienia o zdążających na nasz plac bardzo znacznych transportach, kierunku tego powstrzymać nie zdołali. Spirytus również bardzo przyjazne zyskuje stanowisko, a przy znacznie wyższych cenach ruch był wielce ożywiony.

Z *Wrocławia* piszą 14 Kwietnia: Przy umiarkowanych dowozach i dobrej chęci do kupna wszystkich prawie gatunków zboża, nietylko się ceny utrzymały, ale nawet za wyborowe ziarno cokolwiek wyżej płacono. Pszenica skąpo ofiarowana łatwo odchodziła po cenach wczorajszych, a piękna żółta po nieco nawet wyższych. Żyto również odchodziło dobrze, a lepsze gatunki sprzedawano wyżej cen notowanych. Jeden tylko jęczmień stanowił wyjątek i trudny był do zbycia. Owies bardzo poszukiwany. Znaczymy ceny następujące: *Pszenica* biała 64 — 66 — 69 sgr. (fl. 7. 22 — 7. 36 — 7. 56); żółta 62 — 65 — 68 sgr. (fl. 7. 8 — 7. 30 — 7. 50); *żyto* 39 — 41 — 42 (fl. 4. 30 — 4. 43 — 4. 50); *jęczmień* 37 — 38 — 39 sgr. (fl. 4. 15 — 4. 23 — 4. 30); *owies* 30 — 32 — 33 sgr. (fl. 3. 27 — 3. 41 — 3. 48); *groch* 50 — 54 — 57 sgr. (fl. 5. 45 — 6. 13 — 6. 34); *wyka* 60 — 63 — 66 sgr. (fl. 6. 55 — 7. 16 — 7. 36).

Na *koniczynę* zawsze odbył słaby i ceny prawie nominalne. Czerwona 10 — 10½ — 11½ tal. ctr. berl. (fl. 16. 48 — 17. 38 — 19. 18 ctr. wied.; fl. 30. 13 — 31. 45 — 34. 45 kor. kr.); biała 15 — 16½ — 17½ tal. (fl. 25. 12 — 27. 43 — 28. 33 ctr. wied.; 45. 21 — 49. 54 — 51. 34 kor. kr.).

*Włna*. *Wiedeń* 12 Kwietnia: Nakoniec pojawiło się nieco więcej życia w tym artykule. W zeszłym tygodniu sprzedano 2 partje około 350 cnt. cienkiej jednostrzyżnej kupcom francuzkim po 150 — 152 fl.; tudzież 140 cnt. tego samego gatunku i 60 cnt. włny gremplowej po 100 — 104 fl. fabrykantom krajowym. Jakkolwiek ceny zniżyły się do zeszłorocznych, sprzedaż wszelako do Francji są oznaką polepszenia się stanu handlu tym produktem. Potrzebowanie poprzedza zwykle spekulację.

